№ 275. DĄBROWA GÓRNICZA Cena 10 groszy. Luty 1916.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

Nieco o rzekomym „upadku socyalizmu".

Od początku wojny różni ludzie prawią o upadku socyalizmu. Jeżeli tych ludzi zapytamy, w czem to się wyraża upadek socyalizmu, to usłyszymy w odpowiedzi, że ruch socyalistyczny dowiódł swej bezsilności, ponieważ nie zapobiegł wojnie. Jest to rozumowanie bardzo słabe, a pretensya dziwna: bo przecież dziś żyjemy nie w socyalistycznem, lecz w klasowem, kapitalistycznem społeczeństwie. Socyaliści nie mają władzy politycznej i nic dziwnego, że wielu klęsk nie mają odwrócić. Socyaliści nadługo przed wojną wskazywali grożące niebezpieczeństwo i robili wszystko, co mogli, aby mu zapobiedz. Ale nie od nich zależało, czy ma być wojna czy pokój.

Wprawdzie niektórzy socyaliści przed wojną odgrażali się że, gdy wojna wybuchnie, to robotnicy powinni urządzić strejk powszechny i w ten sposób stłumić pożar wojenny. Ale dla ogromnej większości socyalistów było jasnem, że jest to tylko czcza pogróżka; bo gdy wojna wubuchnie, to już jej niczem przeszkodzić nie można; gdyby nawet robotnicy zdobyli się wtedy na strejk masowy, to ten strejk byłby prędko i łatwo stłumiony. W tej wojnie okazało się, że tam, gdzie mówiono najwięcej o strejku powszechnym, to jest we Francyi, tam nie zrobiono nawet najsłabszej próby urzeczywistnienia pogróżki. Bezowocność takiej próby była aż nadto widoczna.

Można więc powiedzieć, że zbankrutowały dziś pewne lekkomyślne poglądy anarchistów, a i naszych esdeków, co do skuteczności strejku powszechnego. Ale z socyalizmem, jako takim, nie ma to nic wspólnego.

Ci, którzy prawią o upadku socyalizmu, występują z innym jeszcze dowodem: oto — powiadają — socyaliści wszędzie prawie, a przynajmniej ogromna ich większość, gdy wojna wybuchła, stanęli po stronie rządów i klas panujących, głosowali w parlamentach za wojną i za kredytami wojennemi (to jest za udzieleniem funduszów na potrzeby wojenne) — słowem, zerwali z międzynarodową solidarnością i wogóle z temi zasadami, które przed wojną głosili.

Zarzut to poważniejszy od pierwszego i trzeba go rozpatrzyć dokładniej. Istotnie, gdy wojna wybuchła, to socyaliści po większej części wojnę w interesie swego kraju poparli. Ale nie było to wcale zdradą zasad socyalistycznych. Bo socyalizm liczy się i musi się liczyć z żywotnymi interesami swego kraju i narodu. Socyalizm nie działa w jakiejś próżni, poza krajem i narodem, ale właśnie w ścisłym związku z całokształtem spraw każdego kraju i narodu. Gdy więc wojna wybuchła, to socyaliści musieli prowadzić taką politykę, aby swojej Ojczyźnie nie zaszkodzić, przeciwnie—aby jej w nadzwyczaj trudnem położeniu dopomódz.

Przecież najwybitniejsi przedstawiciele socyalizmu nieraz oświadczali przed wojną, że bronić będą Ojczyzny od napadu. Nie ulega wątpliwości, że wojna obronna, nie napastnicza jest ze stanowiska socyalistycznego najzupełniej prawowita. Dobrze. Ale w wojnie obecnej prawie niepodobna ściśle określić, gdzie kończy się obrona a zaczyna napad, które państwa się bronią a które tylko napadają. Długie przygotowania do tej wojny, różnorodność przyczyn, które ją wywołały, znaczna ilość państw, biorących w niej udział — wszystko to sprawia, że równie dobrze można tu mówić o obronie, jak i o napadzie. W każdym razie socyaliści mieli prawo mówić, że muszą bronić swego kraju. Mieli prawo tak mówić i socyaliści niemieccy i austro węgierscy i belgijscy i francuscy. Ale nawet niezależnie od tego, które państwo chciało lub nie chciało wojny, które było więcej lub mniej winne, wszystkie one narażone były na najazd nieprzyjacielski. A najazd jest tak straszną rzeczą, takiemi klęskami i stratami grozi, że socyaliści bez wahania musieli poprzeć swoje państwo dla odparcia nieprzyjaciela.

Oczywiście, to, co mówimy, nie tyczy się Rosyi. Nie tyczy się dlatego, popierwsze, że czarnosecinnego despotyzmu rosyjskiego sycyaliści nigdy popierać nie mogą, że przeciwnie tylko cieszyć się mogą z jego klęski; powtóre dla tego, że napastnicza i zaborcza polityka Rosyi była jaskrawo widoczna; potrzecie wreszcie dlatego, że Rosya nie jest zwykłem państwem, ale „składem pokradzionych rzeczy", jak wyraził się Engels, a więc socyaliści powinni dążyć nie do utrzy-

mania przy Rosyi jej zdobyczy, ale do wyzwolenia gnębionych przez nią krajów.

Jest jeszcze drugi wyjątek: Włochy. Było rzeczą najzupełniej jasną, że Włochy nie mają potrzeby bronić się, bo nikt na nie nie chce napadać. Przeciwnie, Austrya czyniła jej duże ustępstwa wzamian za zachowanie neutralności. Wojna ze strony Włoch była wyraźnie napastniczą, zaborczą. Dlatego też w tym wypadku socyaliści nie mogli oświadczyć się za wojną i nasi towarzysze włoscy dzielnie spełnili swój obowiązek, głosując przeciwko wojnie.

Widzimy tedy, że socyaliści musieli naogół tak postąpić, jak postąpili, i zasad swoich nie zdradzili *). Trzeba tylko pamiętać, że wojna jest rzeczą wyjątkową, katastrofą, która zmienia do gruntu sytuacyę. Oczywistą jest rzeczą, że podczas wszechświatowej wojny nie może być mowy o międzynarodowej solidarności. Ale podobnież podczas trzęsienia ziemi czy można mówić o walce klasowej?

Nie socyalizm zbankrutował, tylko te naiwne poglądy, które tłukły się po niektórych głowach, np. naszych esdeków i lewicowców, że naród, ojczyzna, niepodległość — to pojęcia przestarzałe i robotników nie obchodzące. Wojna dowiodła, czegośmy zresztą zawsze dowodzili, jak ogromne znaczenie mają interesy narodowe, jak bardzo robotników obchodzi walka z najezdnikiem i sprawa niepodległości.

Ale wojna jest katastrofą przejściową. Po wojnie nastąpi pokój i normalne, jak to się mówi, stosunki społeczno-ekonomiczne i polityczne. I tu socyalistów czekają ogromne zadania. Ich praca organizacyjna i uświadamiająca, ich twórcza rola przy przekształcaniu stosunków społecznych nie tylko się nie zmniejszy, lecz owszem spotężnieje.

Wojna nie zmienia zasadniczo kierunku rozwoju społecznego. Po wojnie tak samo będzie panował kapitalizm, a więc i walka z kapitalizmem w imię interesów klasy robotniczej. Wojna nie łagodzi chyba stosunków ekonomicznych, pozostawia ona po sobie wielkie ciężary — i klasa robotnicza po wojnie musi zbudzić się do nowego życia, do wielkiej pracy dla swego wyzwolenia społecznego.

A w tych warunkach powojennych znowu zajmie należyte miejsce międzynarodowa solidarność robotnicza. Oczywiście, nie w esdeckiem naiwnem pojmowaniu tych wyrazów, ale w rozumnem i właściwem znaczeniu. Międzynarodowa solidarność nie oznacza wcale, jak by chcieli esdecy, że robotnicy nie mają interesów narodowych. Przeciwnie, mają je, ale zarazem mają wspólne interesy bez względu na kraj i narodowość. Gdy życie wróci do równowagi, gdy robotnicy z okopów strzeleckich wrócą do fabryk i warsztatów, znowu uwydatni się konieczność międzynarodowego współdziałania.

*) *Nie chcemy jednak przeczyć, że było też niemało zboczeń od właściwej linii postępowania. Nie da się np. niczem usprawiedliwić, jeżeli socyalista belgijski Vanderwelde (obecnie minister) doradzał socyalistom rosyjskim, aby na czas wojny zawiesili walkę z caratem!! Zabawną jest pretensya socyalistów francuskich do socyalistów niemieckich za to, że ci ostatni w parlamencie głosowali za kredytami wojennymi. Bo przecież socyaliści francuscy tak samo postąpili! Niewątpliwem jest, że pewna część socyalistów wszędzie niemal przekroczyła w swojej polityce wojennej właściwe granice. Szczególnie rażące było chociażby wystąpienie socyalisty rosyjskiego Plechanowa, który, mimo całego swego marksizmu, okazał się zwykłym państwowcem i szowinistą rosyjskim.*

Ale to tylko dowodzi rozbudzenia się namiętności, które po wojnie ostygną.

Dużo tu jednak zależy od politycznych skutków wojny, od tego układu sił międzynarodowych, który po wojnie nastąpi. Układ ten powinien być taki, aby możliwie najskuteczniej usunął niebezpieczeństwo nowej wojny, aby czynił zadość rzeczywistym interesom narodów. Brutalne pogwałcenie praw narodowych musiało by się tu rychło zemścić. A jednym z najnieodzowniejszych warunków przyszłego pokojowego układu stosunków europejskich jest utworzenie niepodległej Polski. W programie dawnej Międzynarodówki żądanie to widniało na naczelnem miejscu, dzisiejsza zaś wojna dowiodła, że musi to znowu stać się żądaniem całej europejskiej demokracyi.

Przy likwidacyi wojny socyalistów wszystkich krajów oczekują ważne i zaszczytne zadania. Ich zadaniem jest dbać o to, aby słuszna i prawowita obrona ojczyzny, dbałość o jej rzeczywiste interesy nie wyradzała się w chciwą zaborczość, w szowinistyczne rozwydrzenie.

Socyalizm nie tylko że nie upadnie, ale przeciwnie pójdzie dalej drogą wspaniałego rozwoju.

O zjednoczenie proletaryatu polskiego.

Tysiące lat istnieje ludzkość na ziemi i tysiące lat musiało upłynąć, zanim nędzny i trwożliwy, nagi i głodny, do zwierzęcia podobny człowiek pierwotny stał się dzisiejszym wszechwładnym panem świata, któremu podlegają morza i lądy, który głęboko wdziera się pod skorupę ziemską, a na skrzydłach, przez siebie wynalezionych, wzlatuje pod niebo... Osiągnięcie zaś tych wspaniałych rezultatów ludzkość zawdzięcza jedynie i wyłącznie swej pracy. Zawsze i wszędzie człowiek pracujący jest tym rycerzem, który pracą, niby najdoskonalszą bronią, wywalcza w nieustannej walce z naturą swobodę człowieczą, rozszerza na świat cały panowanie człowieka — króla stworzenia. Człowiek pracujący jest największą dumą ludzkości i człowiek pracujący — on jeden tylko — ma prawo korzystać w całej pełni ze zdobyczy, przez trud swój i znój osiągniętych.

A jednak jest inaczej: zawsze człowiek pracujący był wyzyskiwany i krzywdzony przez ludzi, którzy z cudzej pracy umieli korzystać.

Tak jest i dzisiaj. Na całym świecie przedstawicielka ludzkości pracującej, klasa robotnicza nie ma należnych jej praw, musi dopiero o własne swe prawa walczyć. To też widzimy, że wszędzie proletaryat toczy nieustanny twardy bój o zaspokojenie swych potrzeb i że w walce tej częstokroć odnosi wielkie i wspaniałe zwycięstwa, że coraz bardziej zbliża się do swego ideału — człowieka całkowicie wolnego. Lecz te zwycięstwa, te tryumfy zdobywa sobie proletaryat jedynie wówczas, gdy jest zorganizowany, jednolity w swych dążeniach i dzięki tej jedności silny i groźny.

A więc i proletaryat polski, wielotysięczne masy robotnicze, mogą marzyć o zwycięstwie tylko wtedy, gdy się zorganizują, połączy i zjednoczą w jedną całość. Obecnie proletaryat dawnego zab. rosyjskiego

jest rozbity, podzielony na partye i odłamy i to w takiej chwili, gdy wypadki olbrzymie, niesłychanej miary wymagają od nas stokroć większej jednolitości, bez porównania ściślejszego zespolenia się, niż w czasach zwykłych.

Najstarsza z istniejących w Kr. Polskiem partyi robotniczych, Polska Partya Socyalistyczna zrozumiała konieczną potrzebę jedności proletaryackiej i zwróciła się do ogółu uświadomionych robotników z gorącem wezwaniem, by wszyscy robotnicy jako jedno z najpilniejszych zadań postawili jaknajszybsze zjednoczenie armii robotniczej, tembardziej że upadły najcięższe przeszkody wpoprzek stojące owemu zjednoczeniu, że niema już Moskali w Królestwie, że cały naród stanął wobec możliwości stworzenia państwa polskiego. Robotnicy powinni się zjednoczyć, by walczyć o to państwo polskie i by w tem przyszłem państwie zapewnić sobie słuszne prawa przed względem politycznym i ekonomicznym. Jeśli w walce o niepodległość zabraknie potężnych, karnych i zwartych szeregów proletaryatu, to zdarzyć się może, że przy budowaniu państwa nie będzie komu upomnieć się o zaspokojenie potrzeb proletaryatu, o uwzględnienie w państwie polskiem klasowych interesów robotnika. W walce o niepodległość robotnicy winni okazać swą moc i potęgę i w ten sposób zapewnić sobie głos w rozstrzyganiu losów narodu, zapewnić sobie wpływ na bieg życia narodowego.

Robotnik polski posiada nieomylny instykt życiowy — i dlatego wierzymy gorąco, mocno i święcie, że wezwanie P.P.S. do ogółu robotniczego znajdzie posłuch, że odtąd każdy będzie się musiał liczyć z wolą wielotysięcznych rzesz robotników, że cały proletaryat polski pojmie i odczuje znaczenie chwili, konieczność wejścia na nowe drogi, nakaz sumienia narodowego i robociarskiego, wzywający do solidarnej walki — o wolny lud w wolnym kraju.

Es.

W zimowej nocy.

Idzie z piosenką na ustach
Przez śniegu zaspy zimowe
I nie wie, gdzie mu wypadnie
Na nocleg położyć głowę.

Choć noc już ziemię pokrywa,
A wszędzie pustka wokoło - -
On w swej samotnej wędrówce
Bez trwogi idzie wesoło.

Patrzy na pola zmrożone,
Na szronem pokryte drzewa,
I nie przerywa piosneczek,
Lecz dalej tak sobie śpiewa:

„Tyś mi nie straszną — o nocy! —
Chociażeś mroki rozsiała
Tak gęste, jakbyś na zawsze
Nad światem panować miała.

„Bo wiem, że musisz niedługo
Przed słońcem uciec w otchłanie —
A dla tych, co się obudzą,
Zabłyśnie nowe świtanie.

„Ty mi nie zmrozisz — o, zimo! —
Serdecznych moich nadziei,
Choć ziemię pokrywasz martwą
Całunem śnieżnej zawiei.

„Pomimo groźnej twej władzy,
Nie mogę zwątpić, że z wiosną—
Jeżeli nie mnie, to innym—
Znów świeże kwiaty wyrosną“.

Adam Asnyk.

Z prasy.

„Dziennik narodowy“ o lubelskich endekach.

Piotrkowski „Dziennik narodowy“, w formie korespondencyi z Lublina, pisze o „Przeobrażeniach politycznych w Lubelskiem“ (№ 29 z 6-go lutego r. b.) O jakież tu chodzi przeobrażenia? A oto posłuchajmy: „Życie polityczne ogniskuje się w Lubelskiem przeważnie w t. zw. Klubie polskim, skupiającym całe ziemiaństwo lubelskie i wybitniejsze osobistości z inteligencyi miejskiej. Na czele klubu stoją dwaj przywódcy ziemiaństwa, należący dotąd do obozu Narodowej Demokracyi, p. Stecki, prezes Towarzystwa rolniczego i p. Śliwiński“...

Tedy dla „Dziennika narodowego“ organizacye niepodległościowe lubelskie i dokonana przez nie praca polityczna — nie istnieją! Albo jeżeli istnieją, to muszą usunąć się z widnokręgu „Dziennika narodowego“, jako niegodne uwagi... Albowiem postanowiono krótko i węzłowato: „Życie polityczne ogniskuje się w Lubelskiem przeważnie w t. zw. Klubie polskim“... Nie byle kto przecież się tam „ogniskuje“: ziemiaństwo — p. Stecki — p. Sliwiński!... A ponieważ, jak się okazuje, panowie ci przystosowują się do nowych warunków, przeto „Dziennik narodowy“ natychmiast przenosi do nich punkt ciężkości życia politycznego w Lubelskiem...

Niewątpliwie deklaracya, ogłoszona przez lubelski „Klub polski“, jest objawem znamiennym. W Lubelskiem żywioły niepodległościowe stworzyły ożywione życie polityczne. Endecy słabsi tu byli, niż w innych okolicach kraju. Groziła im zupełna utrata wpływów politycznych. Nie tylko ludność miejska, lecz i włościaństwo wyraźnie opowiadało się przy sztandarze niepodległościowym. Z drugiej strony trzeba też było uwzględnić nowe warunki zewnętrzne, w stosunku do których dawna „oryentacya“ okazywała się coraz niedogodniejszą. Dlatego też oportunizm polityczny, nauka o korzyściach przystosowywania się zalecały nagląco — zmianę frontu...

Proces ten i gdzieindziej odbywa się, ale charakter jego i wyniki dotychczasowe są odmienne, w zależności od osób i warunków miejscowych. Oczywistą jest przecież rzeczą, że p. Głąbiński musi się

dziś inaczej oryentować od p. Skarbka... Na jednolitą oryentacyę narodowa demokracya dziś zdobyć się nie może: w jednem miejscu trzeba próbować tak, w innem — owak. Stronnictwo to, które rościło sobie pretensyę do nazwy „wszechpolskiego“, dziś się „oryentuje“ już nie tylko wedle zaborów, ale nawet wedle poszczególnych miast. P. Dmowski w Lozannie usiłuje odrutować rozbity garnek endecki petersbursko-parysko-londyńsko-rzymskim drutem. Ale kto wie, jakie jeszcze p. Dmowski będzie miał oryentacye!...

Obecna lubelska odmiana oryentacyi endeckiej jest dość niewyraźnie i ogólnikowo polsko-państwową, ale za to bardzo wyraźnie w stosunku do nowych warunków zewnętrznych oportunistyczną. Zresztą autor tej deklaracyi, p. Jan Stecki, znany jest ze swego oportunizmu, co przejawiał nieraz z chwalebną szczerością. Był ci on niegdyś nawet socyalistą, ba w r. 1893 należał do pierwszego Komitetu robotniczego P. P. S. Widocznie jednak przez oportunizm nic zgoła dla partyi nie robił, co mu ułatwiło przejście do szeregów endecyi. Narobił swego czasu wrzawy jego art. w „Głosie“ warszawskim o kuratoryach trzeźwości, w którym to artykule gorąco zalecał współpracę w tych kuratoryach z czynownikami rosyjskimi. Za czasów rewolucyjnych głośną była broszura p. Steckiego, w której ostrzegał społeczeństwo polskie, aby nie stawało zbyt daleko idących żądań autonomicznych, bo to rzecz niepraktyczna, i zalecał domaganie się skromnej autonomii prowincyonalnej...

Rozumie się, że jest to znamieniem czasu i zasługuje na podkreślenie, jeżeli część endeków grzebie swoją dawną oryentacyę rosyjską i mówi, bądź co bądź, o „własnym bycie państwowym“. Ale zdrożnem jest, jeżeli „Dziennik narodowy“ wpada z tego powodu w zachwyt i oddaje pod komendę tych oportunistów „życie polityczne w Lublinie“...

W deklaracyi lubelskiego „klubu polskiego“ zasługuje jeszcze na uwagę następujący ustęp: „Wydział kierowniczy Klubu polskiego sądzi, że... podstawa programowa Klubu nie tylko nadaje mu cechę niezależnego skupienia, otwartego dla wszystkich stronnictw narodowych, lecz także odgranicza go w sposób wyraźny od wszystkich tych kierunków, które z pochodzenia swego ulegają pewnym wpływom bądź politycznym, bądź klasowym lub też podporządkowują interesy narodowe względom innym“...

Oto tu mamy schwytaną na gorącym uczynku narodową demokracyę, która — czy się ogląda na wschód, czy też dla odmiany na zachód, czy z Mikołajem Mikołajewiczem „jednoczy ziemie polskie“ pod berłem Romanowów, czy też zgadza się łaskawie na „własny byt państwowy“ — zawsze jest „jedynem stronnictwem narodowem“, zawsze rozdaje patenty na polskość! Czy „Dziennik narodowy“ nie zauważył, że w tej mętnej coprawda formie „klub polski“ przeciwstawia się stronnictwom, stanowiącym rzetelną ostoję ruchu niepodległościowego?

I czy nie jest również jasnem, że wzmianka o stronnictwach klasowych ma na celu odwrócenie uwagi od wyraźnie klasowego i antidemokratycznego charakteru „klubu polskiego“?

Dwugłos...

Jak wiadomo, biskup kielecki Łosiński w sposób ostry i jaskrawy wystąpił przeciwko święceniu naszych rocznic powstańczych. Biskup Łosiński, który widocznie uczył się naszych dziejów porozbiorowych od urzędowego historyka rosyjskiego Iłowajskiego, — nazywa powstania polskie „małoznacznemi wydarzeniami“... Tych zaś, którzy inaczej zapatrują się na powstania i cześć im oddają, biskup kielecki nazywa „zżydziałymi socyalistami“...

Niewarto by o tem wspominać, — bo biskup Łosiński nie od dziś znany jest ze swego reakcyjnego stanowiska i z przywiązania do dawnych rządów — gdyby nie pewien zbieg okoliczności. Oto jednocześnie z biskupem Łosińskim przeciwko obchodom narodowym wystąpiła — esdecka „Nasza Trybuna“, pisemko warszawskie, na które koncesyę esdecy odziedziczyli po nacyonalistach żydowskich..

Jak widzimy, Iłowajskij i dawne rządy zostawiły nam pojętnych uczniów, którzy mimo wszelkie różnice w jednem się godzą: we wrogim stosunku do ruchów narodowych polskich. Stanowi to łącznik między temi żywiołami — i to wcale nie przypadkowy. Bo i jedni i drudzy — i reakcyoniści, i rzekomi rewolucyoniści z pod znaku Róży Luksemburg i Sobelsohna — Radka — umysłowo i uczuciowo żyją wciąż tradycyą „państwowości rosyjskiej“ i boleśnie odczuwają to wszystko, co państwowości tej przeciwstawiało się i przeciwstawia. Łupina motywów i sposobów rozumowania jest odmienną, jądro — jednakowe.

Czegóż chcą esdecy od powstań? A no, powstania w ich oczach były ruchami reakcyjnymi... Natomiast carat były postępowy!... Tak jest, tak dosłownie pisze „Nasza Trybuna“ w art. o Rocznicy styczniowej. Słyszycie, towarzysze: krwawy carat moskiewski był postępowy, jego zadaniem było cywilizować społeczeństwo polskie — a powstańcy, którzy walczyli o wolność, o prawa ludzkie, o ustrój demokratyczny — oni byli zacofańcami, bo chcieli oderwać Polskę od Rosyi! Takie wierutne brednie esdecy wypisują w swojem piśmie!

Ale dlaczegoż to carat był postępowy? Dowodził tego Iłowajskij i inni urzędowi pismacy rosyjscy, a powtarzają za nimi nasi esdecy, posługując się tylko innemi wyrażeniami. Powiadają oni, że carat był postępowy, ponieważ dawał nam przemysł i rozwój ekonomiczny...

Gdyby nieucy esdeccy chociaż cokolwiek znali Marksa, na którego ciągle się powołują, to zrozumieliby, jakie piszą niesłychane głupstwa. Bo z nauki Marksa wynika jaknajoczywiściej, że żaden rząd nie może dowolnie określić rozwoju społecznego, żaden rząd nie może s t w o r z y ć kapitalistycznego ustroju, o który esdekom chodzi, gdy chwalą carat. Na pewnym stopniu rozwoju kapitalizm rozwija się we wszystkich społeczeństwach, mających odpowiednie warunki. I oczywistą rzeczą jest, że gdyby Polska uwolniła się od caratu, gdyby stała się wolnem państwem, to jej rozwój ekonomiczny byłby daleko szybszy, a co najważniejsze jest dla robotników, a o czem esdecy zapominają: robotnicy łatwiej mogli by poprawić swój byt ekonomiczny, nie mając do czynienia ze srogim despotyzmem.

Jest to tedy głupstwem i kłamstwem, że carat stworzył u nas nowoczesny ustrój gospodarczy. Ale może opiekował się naszym rozwojem ekonomicznym? A jakże, pięknie się opiekował! Zadługo byłoby o tem na tem miejscu pisać, ale tylko kilka faktów podamy. Dzięki rządom carskim, jakaś połowa lud-

ności nie umie u nas pisać i czytać, a wiadomo, jak ścisły jest związek między oświatą a rozwojem ekonomicznym, zwłaszcza zaś położeniem ekonomicznem ludności pracującej. Tak jest z oświatą początkową. A jeżeli chodzi o szkolnictwo, bezpośrednio związane z gospodarką, to wiadomo, jak strasznie mało mamy szkół zawodowych. Politechnikę dostaliśmy dopiero w 1898 r. — i to za polskie pieniądze. Bo rząd o to nie dbał. Dalej, kolei żelaznych mamy stosunkowo mniej, niż Rosya, bo rząd o nasze potrzeby nie dbał, pieniądze od nas wywoził, a jeżeli budował koleje, to dla celów wojskowych. Wiadomo też, jak okropny jest stan naszych dróg, jak zaniedbana jest komunikacya wodna. Szkodliwa była dla nas także rosyjska polityka celna głównie przez to, że rząd pobierał wielkie cła od surowców, które musieliśmy sprowadzać (bawełna, koks, żelazo, wełna i t. d. i t. d.), a przez to podrażał wyroby przemysłowe. Ale dość tych przykładów, których wyliczenie za dużo zajęło by nam miejsca.

„Nasza Trybuna“ kończy takim wnioskiem: robotnicy nie powinni obchodzić rocznicy powstania 1863 r. (w którem — trzeba zauważyć — tylu robotników brało udział!), bo esdecką rocznicą jest dzień 22-go stycznia 1905 r...

Jak wiadomo, w dniu tym pop Gapon (którego później zabito jako prowokatora!) powiódł pod pałac carski w Petersburgu ogromny tłum robotniczy, który szedł z portretami carskimi, aby zanieść swoje skargi i prośby Mikołajowi!

I tę to rocznicę nasi esdecy przechowują nabożnie w pamięci, jako świętość dla robotników polskich..

A natomiast rocznicy powstania przeciwko najazdowi carskiemu nie należy obchodzić. Tak powiedzieli esdecy i biskup Łosiński...

Związki zawodowe dzisiaj.

Oczywistą jest rzeczą, że związki zawodowe dzisiaj nie mogą rozwijać takiej działalności i w takich rozmiarach, jak w czasach pokojowych. Wszędzie związki zawodowe muszą przystosowywać się do warunków czasu wojennego, a tem bardziej u nas. My przedewszystkiem liczyć się musimy z tem, że przed wojną nie mieliśmy silnych związków zawodowych, że wogóle było ich niewiele, a te, które istniały, ledwie—ledwie mogły się utrzymać. Dziś trzeba wszystko prawie zaczynać tu nanowo, stawiać pierwsze kroki. A następnie, położenie ekonomiczne jest niesłychanie ciężkie: gdzieindziej państwo żywi dziś przemysł w tem znaczeniu, że, potrzebując ogromnej ilości wyrobów dla celów wojennych, daje przemysłowi zatrudnienie; u nas panuje powszechny zastój, na palcach policzyć można fabryki, będące w ruchu.

Są to warunki niesłychanie ciężkie dla ruchu robotniczego. A jednak sprawa zakładania związków zawodowych i należytej ich działalności jest naglącą.

Wojna nie będzie trwała wiecznie. Może wojna jeszcze dłużej potrwa, może i nie—bądź co bądź, trzeba oczekiwać pokoju. Ale do czasów pokojowych trzeba być przygotowanym. Po wojnie ruszy się

wszystko, będą się ścierały sprzeczne interesy, te warstwy społeczne, które będą lepiej zorganizowane, będą mogły skuteczniej bronić swoich interesów. Cóż będzie, jeżeli klasa robotnicza będzie pozbawiona organizacyi? Oczywiście, brak organizacyi zemści się na niej srogo. Dlatego już dziś trzeba tworzyć organizacye zawodowe, jako kadry dla przyszłej potężnej organizacyi.

Ale tu chodzi nietylko o przygotowanie się do przyszłości. Już dziś związki zawodowe mogą i powinny rozwijać żywą działalność w ramach warunków czasu wojennego.

Związki zawodowe powinny być przedstawicielstwem ogółu robotniczego w dziedzinie potrzeb ekonomicznych. Zadania ich na tem polu są liczne i ważne Sposobem przykładu wymienimy niektóre. A więc, związki zawodowe powinny mieć przedstawicieli we wszystkich instytucyach publicznych, zajmujących się regulowaniem spraw gospodarczych.

Niedawno np. warszawski Komitet obywatelski odmówił żądaniu przedstawicieli robotniczych, aby każda grupa robotnicza wysyłała do Komitetu trzech delegatów (zamiast jednego, jak dotychczas). Widzimy, jak burżuazya pilnuje swego prawa rządzenia i jak opiera się najskromniejszym żądaniom robotniczym! Ale skargi i wygadywania nic tu nie pomogą. Chcąc mieć wpływ i bronić swoch interesów, trzeba wywierać nacisk; nacisk zaś wywierać można tylko wtedy, gdy się ma organizacyę. Otóż związki zawodowe konieczne są, aby robotnicy mogli mieć głos i wpływ w sprawach aprowizacyi, zapomóg, robót publicznych, uruchomienia przemysłu itd. itd.

Związki zawodowe powinny zbierać dane o położeniu robotników, powinny wygotowywać memoryały (podania) do władz okupacyjnych i do takich instytucyi, jak Komitety obywatelskie czy rady miejskie, w sprawie potrzeb robotniczych. Związki zawodowe powinny starać się o to, aby w żadnej sprawie gospodarczej ich nie pomijano, aby wszędzie mogły reprezentować interesy robotnicze i robić, co się da, dla poprawy bytu już dzisiaj.

Związki zawodowe powinny domagać się, aby im różne sprawy przekazano. Tak więc np. związki zawodowe powinny domagać się, aby im wyznaczono fundusz na zapomogi dla bezrobotnych, aby z niemi porozumiewano się w sprawie warunków pracy w tych zakładach, gdzie praca odbywa się, aby one miały kontrolę nad podziałem żywności, otrzymywanej przez fabryki i td.

Związki zawodowe mogą i w inny sposób przychodzić z pomocą robotnikom: mogą np. zakładać tanie kuchnie, herbaciarnie, tworzyć kooperatywy dla sprowadzania i podziału żywności, mogą udzielać robotnikom porady prawnej i tp.

Wreszcie ważne są oświatowe zadania związków zawodowych: związki zawodowe mogą tworzyć czytelnie, kluby robotnicze, urządzać odczyty, pogadanki i kursy naukowe oraz fachowe i tp.

Widzimy, że zadań ważnych i koniecznych jest dużo. Trzeba tylko pozbyć się apatyi, oduczyć się bezpłodnego wyrzekania, a natomiast zakasać rękawy i chociaż warunki są strasznie ciężkie, raźno pracować dla wspólnej sprawy.

Kronika ważniejszych wydarzeń życia polskiego

(od 1-go stycznia do 25 lutego r. b.)

W Radomiu odbył się zjazd Lig Kobiet z Królestwa. Wybrano Zarząd główny z siedzibą w Lublinie.

Sprawy organizacyi narodowej. W styczniu odbyły się decydujące rokowania między prezesem N. K. N. prof. W. L. Jaworskim a prezesem Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, b. ministrem dr. Bilińskim. W rokowaniach tych chodziło o usunięcie rozbieżności pomiędzy dwoma temi ciałami. Ponieważ okazało się, że różnic w dążeniach na tle sprawy polskiej niema, więc chodziło tylko o rozgraniczenie kompetencyi. Stanęło na tem, że N. K. N. ma zajmować się wszystkiem, co dotyczy Legionów, Koło polskie zaś wszystkiemi innemi sprawami polityki narodowej. Gdy dojdzie ostatecznie do porozumienia, prezesem N. K. N. będzie prezes Koła polskiego, — prof. Jaworski będzie wice-prezesem.

W związku z temi rokowaniami, Zarząd P.P.S.D. uchwalił, że posłowie socyalistyczni mają wstąpić do Koła. Konserwatyści wschodnio-galicyjscy (t. zw. podolacy), którzy swego czasu usunęli się wraz z Narodową demokracyą z N. K. N., mają wstąpić ponownie do N. K. N. Dotychczas jednak tego nie uczynili, co tłómaczy się tem, że część ich, najbliżej stojąca narodowej demokracyi, jest temu przeciwna. Narodowi demokraci w rokowaniach nie brali udziału. Ludowcy z odłamu Stapińskiego nie chcą do Koła polskiego wstąpić.

Sprawa cała jest jeszcze w toku.

Obchody styczniowe. Na ziemiach Królestwa, okupowanych przez Austro-Węgry, obchód powstania 1863 r. (w którym to obchodzie partya nasza brała czynny udział) był bardzo uroczysty i dał piękny wyraz patryotycznym uczuciom ludności. Obchody były nie tylko w większych miastach (Lublin, Piotrków, Radom, Kielce, Dąbrowa), ale i w licznych miasteczkach, osadach i wsiach.

W Warszawie odbyły się przy tłumnym udziale publiczności nabożeństwa w katedrze Świętojańskiej i w kościele św. Krzyża. Publiczność śpiewała „Boże coś Polskę“. Po wyjściu z kościołów uformowały się pochody, zmierzające do pomnika Mickiewicza. Po-

licya niemiecka pochody rozproszyła, przyczem odbyły się aresztowania.

W Łodzi odbyły się nabożeństwa w kilku kościołach. Na cmentarzu jeden z księży wygłosił kazanie patryotyczne.

Pogrzeby legionistów. Do Warszawy przewieziono zwłoki dwóch oficerów Legionów polskich, którzy polegli bohaterską śmiercią w bojach na Wołyniu: poruczników I Brygady Kazimierza Karskiego i Bronisława Mansperla. Pierwszy pogrzeb odbył się 13-go b. m., drugi — nazajutrz. Pogrzeby były piękną manifestacyą, brały w nich udział ogromne tłumy publiczności. Nad grobem ob. Karskiego przemawiał kapelan I Brygady ks. Ciepichał i szef Dep. wojsk. podpułkownik W. Sikorski; nad grobem ob. Mansperla — rabin dr Poznański i również ob. Sikorski. Publiczność odśpiewała: „Boże coś Polskę“.

Zmiana w komendzie Legionów. W początkach lutego ustąpił z zajmowanego stanowiska komendant Legionów, feldmarszałek-porucznik Durski. Z ramienia Głównej Komendy armii, komendę Legionów objął generał-major Stanisław Puchalski. Ród Puchalskich od kilku pokoleń bierze udział w polskich walkach powstańczych.

Zniesienie Wydziału Oświatowego w Warszawie. D. 5-go b. m. prezydent policyi niemieckiej w Warszawie wydał rozporządzenie, znoszące faktycznie Wydział Oświecenia przy Komitecie Obywatelskim m. Warszawy. Rozporządzenie to zakazuje Wydziałowi Oświecenia wszelkiego mieszania się do wewnętrznych spraw szkolnictwa, a więc niewolno mu: wykonywać nadzoru szkolnego przez inspektorów i wizytatorów, urządzać egzaminów dojrzałości, urządzać nowych szkół i kursów, urządzać egzaminów dla nauczycieli, udzielać świadectw, mianować nauczycieli, wprowadzać nowych środków nauczania...

Sprawy aprowizacyi. W Krakowie odbył się zjazd w sprawie aprowizacyi (wyżywienia) ziem Królestwa, okupowanych przez Austro-Węgry. W zjeździe brali udział delegaci komitetów ratunkowych Królestwa, przedstawiciele władz okupacyjnych, delegaci Głównej Rady Opiekuńczej w Warszawie, oraz kilku rzeczoznawców z Krakowa. Zjazd obliczył, jakie jest niezbędne zapotrzebowanie Królestwa w okupacyi austryackiej co do przywozu środków spożywczych; ponieważ część tylko tych towarów można sprowadzać z Austro-Węgier, postanowiono założyć Towarzystwo dla sprowadzania towarów z krajów neutralnych. Uchwalono wyjednać u władz, aby całą ilość środków spożywczych, przeznaczonych do wywozu z Austro-Węgier do Królestwa, oddawano Komitetom ratunkowym (które połowę oddadzą kupcom). Postanowiono utworzyć centralę aprowizacyjną w Lublinie.

Główna Rada Opiekuńcza w Warszawie (zastępująca dawny Centralny Komitet Obywatelski) w początkach lutego wniosła do Cywilnego Zarządu niemieckiego memoryał w sprawie aprowizacyi części Królestwa, okupowanej przez Niemcy. „Rozpaczliwy stan kraju naszego — pisze G. R. O. — pod względem zaopatrzenia w środki żywnościowe wywołuje poważne zaniepokojenie umysłów wśród ludności. Wszyscy z lękiem i obawą wielką poglądają w przyszłość niedaleką, na progu której zarysowuje się coraz wyraźniej widmo klęski głodowej“.

Dla złagodzenia okropnej nędzy G. R. O. proponuje następujące główne zarządzenia: środki spożywcze, przeznaczone dla G.R.O. i dla rad powiatowych, mają korzystać ze zniżonej taryfy kolejowej i w przewożeniu ich ma się stosować pośpiech tak, jak w przewożeniu ładunków wojskowych; wobec konieczności sprowadzania żywności z poza kraju, niezbędne środki spożywcze, sprowadzane przez G.R O., powinny być wolne od cła (obecne cła są niezmiernie wysokie, tak że jeżeli spożywa się najniezbędniejsze minimum, niespełna ćwierć funta różnych artykułów, to płaci się za to 56 fen. cła; w kuchniach ludowych koszt obiadu, który w sierpniu wynosił 6 kop., obecnie wynosi 14 kop.); środki żywności, zarekwirowane w kraju przez władze, nie powinny być wywożone, lecz oddawane po cenie kosztu miejscowym organizacyom obywatelskim.

Zmiana w Komendzie Legionów Polskich.

Pod tym nagłówkiem czytamy w № 8 „Ziemi Kieleckiej“ z dnia 19 lutego b. r.:

„Rozkazem Naczelnej Komendy Armii z dnia 1 lutego b. r. został powołany na stanowisko Komendanta Leg. Pol. generał-major Stanisław Puchalski. Dotychczasowy Komendant eksc. Karol Trzaska-Durski został odwołany. Generał-major Puchalski jest już z rzędu trzecim Komendantem Legionów Nominacye te załatwia we własnej kompetencyi Naczelne kierownictwo armii, a przyczyną zmian są względy jedynie i wyłącznie natury wojskowej. Nie może i nie powinno być inaczej. Komendant Legionów, przychodzący od zewnątrz, traktowany być musi jedynie jako siła wojskowa, a nie reprezentacya Legionów. Nie może być uważany za posterunek odpowiedzialny przed społeczeństwem. Wobec społeczeństwa ponosiłby odpowiedzialność jedynie Wódz polski, wychodzący z woli narodu. Wódz polski, odpowiedzialny i organicznie związany z narodem, byłby zarazem komendantem głównym polskich sił zbrojnych. Legiony posiadają od początku trwania swego wodza moralnego. Na niego skierowane są oczy narodu. On jest wykładnikiem idei politycznej legionów. Rozumie to dobrze naczelne kierownictwo armii. W innym też zamiarze desygnowany był generał Baczyński, potem eksc. Durski, dzisiaj generał Puchalski.

KORESPONDENCYE.

Kielce, w styczniu. Po upadku Rewolucyi 1905-7 r. zapanowała w naszem mieście zupełna depresya. Liczne szeregi P.P.S.-owców stopniały. Wszelka robota partyjna na cały szereg lat zamarła. W tym okresie martwoty nieliczni pozostali członkowie P.P.S. zajęli się prowadzeniem pracy kulturalno-oświatowej. Wynikiem tych starań było powstanie Towarzystwa Biblioteki publicznej, liczącego przeszło 200 członków i posiadającego dziś książnicę z przeszło 8 tys. tomów — następnie utworzenie kursów dla analfabetów dorosłych i oddziału Kultury polskiej. Dwie ostatnie instytucye zostały przez rząd carski zamknięte.

W końcu sierpnia 1915 r. z niedobitków dawnej organizacyi zawiązaliśmy organizacyę partyjną na nowo. Liczyła ona początkowo 18 tow.; po odszukaniu starych stosunków i nawiązaniu nowych, organizacya kielecka liczy dziś 80 członków i ma licznych sympatyków. Miasto podzielono na cztery dzielnice z dzielnicowcem, poborcą i kolporterem w każdej. Towarzysze ci łącznie stanowią komitet dzielnicowy.

Z inicyatywy partyi tworzą się bezpartyjne związki zawodowe: stolarzy — około 40-tu, kamieniarzy — 10-ciu, drukarzy — 15-u. W ostatnich czasach założono tanią kuchnię robotniczą.

Oprócz P. P. S. działają w Kielcach następujące organizacye niepodległościowe: Liga kobiet, rozwijająca się bardzo dobrze i licząca przeszło 100 członkiń, Koło pomocy dla Legionistów (ponad 50 iu czł.), Konfederacya. Koło pomocy powstało przy czynnym udziale P.P.S-owców.

Przedstawiciele P.P.S., Ligi kobiet, Koła pomocy i Konfederacyi dla wspólnej pracy w zakresie wspólnych zadań zawiązali Wydział Narodowy kielecki. W Kielcach wychodzi tygodnik niepodległościowy p. n. „Ziemia kielecka“.

Ogólny nastrój ludności miejskiej, prócz żydów i kleru, niepodległościowy. Ale starym polskim obyczajem większość oczekuje, że wszystko przyjdzie samo przez się, dzięki koniunkturom politycznym, bez naszego przyczynienia się. Bezradność i apatya jest wielka.

Trudno mówić o określonym jakimś nastroju na wsi. Naogół ludność wiejska myśli przedewszystkiem o tem, żeby jaknajprędzej nastąpiły stosunki uregulowane czasu pokojowego.

Zawiercie, w lutym. Gdzieindziej rozwija się ruch niepodległościowy, ale o Zawierciu tego powiedzieć nie można. Inteligencya tutejsza nic nie robi, nawet patentowani działacze narodowi nie tylko że sami śpią, ale jeszcze boją się, żeby inni nie robili: bo wtedy przecież stracili by wpływy! Dlatego też przy każdej próbie pozytywnej pracy napotyka się przeszkody i słyszy narzekania, że to robota partyjna i t. p. Chociaż już ośmnaście miesięcy niema Moskali, a był czas, kiedy w Zawierciu można było pracować dość swobodnie, inteligencya nic nie zrobiła. Nie odbyła się ani jedna uroczystość patryotyczna, nie było żadnego przedstawienia na cele Legionowe, nie było i niema Komitetu narodowego. Słowem, śpi się i czeka.

Fabryki w Zawierciu stoją od początku wojny, ogromna większość robotników wyemigrowała do Prus lub na wieś. To też i praca partyjna nie może się rozwijać. Jedna tylko fabryka: „Tow. Akc. Zawiercie“ zatrudnia od czasu do czasu cząstkę swoich robotników, ale los tych szczęśliwców niezbyt jest szczęśliwy, bo fabryka częściej stoi, niż idzie, tłómacząc się zwykle brakiem węgla. Zarobek przy dzisiejszych warunkach zupełnie jest niewystarczający. Przytem wypłaca się ten nędzny zarobek w bonach, których sama fabryka nie chce przyjmować przy sprzedaży robotnikom środków spożywczych!! Z tego powodu było zajście: robotnicy odmówili przyjmowania bonów, na których grubo tracili; majster oświadczył im brutalnie, że fabryka ich wyrzuci, i nawymyślał w ordynarny sposób; wzamian robotnicy czynnie go znieważyli. Następstwem było zamknięcie fabryki na dłuższy czas i wydalenie kilku zupełnie niewinnych ludzi jako domniemanych „przywódców“.

Od początku wojny istniała w fabryce „Zawiercie“ delegacya robotnicza, której zadaniem było bronić interesów robotnika wobec zarządu, kontrolować sprowadzaną przez fabrykę żywność, zajmować się gospodarką w sklepie udziałowym, istniejącym przy fabryce. Z czasem fabryka doszła do wniosku, że jest to dla niej niedogodne. Wobec tego sklep udziałowy zmieniono na fabryczny, delegacyę robotniczą rozpędzono, zostawiono tylko tych, którzy są p. dyrektorowi potrzebni. Dzisiaj ceny w sklepie fabrycznym są wyższe, niż u spekulantów! Nadmienić należy, że w zmianie warunków sklepu szkodliwą dla robotników rolę odegrał urzędnik fabryczny p. L.

Dr. KLEMENS LIPIŃSKI.

Zaraza wyrwała Go z naszych szeregów. Jako lekarz mężnie i ofiarnie pełnił swój obowiązek w walce z grasującym obecnie w Łodzi tyfusem plamistym. Zaraził się u łoża chorego i zgasł w 34-m roku życia.

Pracował w P. P. S. w dobie rewolucyjnej. Był funkcyonaryuszem partyjnym w Łodzi, w Płocku, w okręgu Radomskowskim.

Podczas wojny należał do Komitetu okręgowego P.P.S. w Łodzi i był przedstawicielem partyi w łódzkim Komitecie narodowym. Również piórem służył sprawie wyzwolenia.

Dwaj bracia zmarłego walczą w Legionach.

Cześć Jego pamięci!

POKWITOWANIA.

Pod. part. Dąbrowa 8 kor. 50 hal. i 1 rb. Niemce 4 kor. 20 hal. Ząbkowice 10 kor.

Składki 11 kor. 18 hal. i 4 rb.

Na fund. pras. Piotrków 30 kor. Kielce 28 kor.

Lokal Administracyi „Robotnika“ mieści się przy ul. Ulman № 22.

Wydawca dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Władysław Goździkowski